Nr. 113. We Lwowie, Czwartek dnia 16 Maja 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francj i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu**: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Nazajutrz konferencji.

Doprowadzenie do skutku pokojowego dzieła konferencyj londyńskich, wydało się tak nadzwyczajną rzeczą, że sam margrabia Moustier w urzędowem przemówieniu swojem, nie zawahał się wyrazić zdziwienie swoje, mówiąc, że pierwszy raz może udało się, aby układy przed wojną wydały pokojowy rezultat.

Niezwykłe to powodzenie zasługuje niezawodnie na zaszczytną wzmiankę w dziejach ludzkości. Rezultat dyplomatycznych usiłowań jest niepospolity, przynajmniej dla nas, synów drugiej połowy XIX. wieku, przyzwyczajonych do usiłowań dyplomacji bezowocnych, częstokroć jątrzących i wikłających sprawę. Tą razą przecież dwie armie potężne, gotowe rzucić się na siebie, pozostały na miejscu, z karabinem w ręku, lecz krew ludzka nie popłynęła; ostatni argument, strzał armatni, dzięki dyplomacji, dotąd nie został użyty, dla rozstrzygnięcia sporu.

Pokój więc zrodziła konferencja, lecz czy ów pokój, w którym zapaśnicy spoczywają bezpieczni, lub z całą energią oddają się pracy wewnętrznej, organicznej?... Za odpowiedź niech służy ton pruskich i francuzkich dzienników.— Niesłychanem jest powodzenie przedwojennych konferencji, lecz również niesłychaną rzeczą, aby antagoniści, których wstrzymano od rzucenia się na siebie, którzy zgodzili się podać sobie rękę, nie znaleźli przyjaźnego słowa do wymiany, a minister, oficjalnie przemawiający, zgodne usposobienie strony przeciwnej pominął zupełnem milczeniem. —

Układ londyński zmienia niekorzystny dla Francji stan rzeczy, utworzony 50 lat temu, po wielkich klęskach narodowych. Załoga pruska, opuszczająca warownię luksemburgską, to rzeczywiście jak gdyby ostatni żołnierz z owej armii okupacyjnej, którą sprzymierzeni pozostawili w 1815 r. po zajęciu Francji. Dla tego nie dziwno nam, że reprezentant rządu cesarskiego, stając z konferencyjnym rezultatem przed przedstawicielami ludu, ten głównie fakt podniósł.

Lecz pobyt Prusaków w Luksemburgu, czyż był już ostatnim wyrazem owego s y s t e m a t u e u r o p e j s k i e g o, jak go nazwał p. Bismark, przeciw Francji zwróconego? Spór luksemburgski, czyż był jedynym punktem, na którym się objawiła sprzeczność interesów nowych Prus z interesami Francji?

Do syta roztrząsaliśmy tę sprzeczność interesów, gdy zawikłania luksemburgskie straszną groziły wojną. Zarysowała się ona na tylu punktach, w tak jaskrawem wystąpiła świetle, że w skutek niej drobny spór luksemburgski kolosalnych nabrał rozmiarów. Rozsądek doradzał, aby o podobnie drobną sprawę nie wszczynać krwawej walki, a fatalność jakaś pchała do wojny. Że zaś spostrzeżenie nasze, powszechne zresztą, mylnem nie było, świadczą urzędowe przyznania ze stron tylolicznych, gdy już ustała obawa bezpośredniego starcia.

Konferencje londyńskie nie rozplątały całego węzła tych sprzecznych interesów, i rozplątać go nie mogły. Pracowicie, mozolnie zebrana rada europejska, pod tym tylko zebrała się warunkiem, że nic innego, oprócz luksemburgskich zawikłań na stół obrad nie przyjdzie. Znaczna część punktów spornych między Francją a Prusami nie może być nawet załatwioną pomiędzy oboma zapaśnikami. Dotknięcie takowych, w grę wprowadza ogólne europejskie interesa. Wolano więc rozstrzygnięcie ich zostawić Bogu i przyszłości, ograniczyć się drobnostką, najmocniej zajątrzoną. Minister też francuzki podnosząc dzieło konferencji, milczy o przyszłości, nic nie wspomina o całości prusko-francuzkiego stosunku, nie rozpływa się w zwykłych urzędowemu językowi wyrażeniach nadziei.

Załatwiono więc s p ó r l u k s e m b u r g s k i, w najściślejszem słowa znaczeniu. Załatwienie to wygląda, jak gdyby przytłumienie sozterki, zrywającej się na jednym punkcie długiej linii. Epizod luksemburgski, pokojowo załatwiony, służy za najlepsze świadectwo naprężonych, do niewytrzymania stosunków. Pojawił się nagle, niespodziewany, mimo woli przeciwników. Iskrę stłumiono, lecz krótka chwila wystarczyła, aby rozświecić całą grozę pozycji.

Przedwczesną jest rzeczą dochodzić, której stronie bardziej zależało na niewszczynaniu boju o drobny Luksemburg. Najprzód, obudwom, bo spór był nagły, niespodziewany. Dalej, zdaje się, że Prusom wiecej zależało na powstrzymaniu walki, skoro Napoleon mimo Wystawy, mimo armii zdezorganizowanej po części, postawił u l t i m a t u m, a Prusy się do wymagań nagięły. Czas jednak dopiero będzie mógł wykazać, jakie wpływy postronne wpłynęły na tę Prus uległość. Dziś niewątpliwe tylko, że po załatwieniu sporu większe niż przedtem panuje między przeciwnikami rozdrażnienie, że rozwój rzeczy uczynił nowe Prusy spadkobiercą tego właśnie stanu rzeczy, na którego zniesienie tak wielki kładzie nacisk cesarz Napoleon, dla zmiany którego milcząco dopomagał wzrostowi pruskiej potencji, spadkobiercą straży przeciw rozwojowi potęgi i wpływów francuzkich. Z drugiej znowu strony, tenże sam rozwój wypadków przekonał Prusy, że dzieło ich hegemonii wojskowej w środkowej Europie nieskonsolidowane, a Francja, protektorka ich zachcianek z roku zeszłego, ma nie jeden środek w ręku, aby całkowicie poddać w wątpliwość, narazić na najkrytyczniejszą próbę trwałość całej pruskiej budowy.

Spieszą więc Prusy, tak przed, jak i po konferencjach wykończać swoje zadanie, zaciskać żelazne spójnie, które mają połączyć wszystkie elementa niemieckie w jeden systemat pruskiej potęgi wojennej. Spieszy i Francja podnosić swoją organizację wojskową, grupować naokoło siebie siły i interesa, przez Prusy zagrożone.

Następnie rozpatrzymy, o ile zwłoka krwawego wybuchu i wyrok londyński wpłynęły na zmianę stosunku sił dwóch przeciwników. Dziś konstatujemy tylko, że nazajutrz zgody, nazajutrz konferencji stoją obaj na granicach z bronią w ręku, w postawie groźniejszej niż kiedykolwiek od roku, mierząc wzrokiem przepaść, która się nagle pomiędzy nimi odkryła.

Bank hypoteczny i Towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia.

Zanosiło się na to, iż krajowe Towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia od szkód ogniowych o mało nie zostało całkiem wykluczonem w razach, gdy asekurujący bierze pożyczkę z banku hipotecznego. Gdy Towarzystwo ogn. na rzecz funduszu rezerwowego potrąca poszkodowanym przy wypłacie 5 prct. od kwoty zalikwidowanej, gdy oszacowanie budynku odbywa się po poniesionej szkodzie, a przewidzieć nie można podstawy oszacowania, a więc i wysokości wynagrodzenia, więc kierujący bankiem hipotecznym byli zdania, iż asekurowanie w Towarzystwie krakowskiem nie daje dostatecznej pewności dla sum, wypożyczonych z banku na realności. Nie jesteśmy obecnie w stanie osądzić, o ile to zdanie kierujących bankiem było uzasadnione. Osobliwie uderza fakt, że lwowska kasa oszczędności widzi zupełną pewność swych sum, na domy wypożyczonych, gdy te domy asekurowane są w Towarzystwie krakowskiem. Dla czegóż nie miałaby istnieć taka sama pewność i dla banku hipotecznego? Czy dlatego, iż kasa oszczędności daje na ⅓ część wartości, po oszacowaniu każdorazowem domu na miejscu przez komisję, a statuta banku hipotecznego nie wymagają nieodzownie komisyjnego oszacowania na miejscu, lecz zastępują je ogólnemi normami, wziętemi z podatku, z dochodu, z kontraktu kupna i sprzedaży?

Bądź co bądź, niemile wszystkich dotknęła wieść o traktowaniu banku hipotecznego z jedną z tryestyńskich asekuracyj o ułożenie się z nią jako zakładem, mającym zabezpieczać realności, na które wzięte są pożyczki z banku. Gdyby układ przyszedł był do skutku, to w miarę rozszerzania się czynności banku, ścieśniałoby się wtedy pole działalności krakowskiego Towarzystwa, i tym sposobem jedna krajowa instytucja wypierałaby, podkopywała drugą.

Te obawy uspokoiła podana wczoraj w *Czasie* wiadomość, iż bank hipoteczny zawarł ugodę z Towarzystwem krakowskiem; a więc w krajowem Towarzystwie będą asekurować chcący brać pożyczki z krajowego banku. Na jakich podstawach ta ugoda zawarta, nie wiemy. Czy bank odstąpił od żądania, aby przyjęta do asekuracji suma szacunkowa realności była i przy wypłacie szkody za ważną uznana i w zupełności wypłacana? Czy odstąpił od żądania, aby nie potrącano z likwidowanych kwot 5% na fundusz rezerwowy? Lub czy dyrekcja Towarzystwa wzięła na siebie przeprowadzanie zmian żądanych w najbliższem walnem zgromadzeniu?

Czas pisze dalej, iż Towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia przystąpić ma z swym funduszem rezerwowym, wynoszącym przeszło trzykroćstotysięcy, do banku hipotecznego. Wiadomość ta również jest pocieszającą. Wprawdzie nie wiemy, z jakich pozycyj składa się fundusz rezerwowy Towarzystwa krakowskiego, bo w wykazach corocznych nie bywają pozycje szczegółowo wymienione, nie wiemy więc, o ile jest w pewnych, hipotekowanych papierach lokowany. Słyszeliśmy nawet, że weksle, brane od asekurujących się, a w terminie niezapłacone, dosyć znaczną część tego funduszu stanowią; jednak zawsze choćby tylko z częścią będącego do dyspozycji, a w niehipotekowanych papierach lokowanego kapitału przystąpiło Towarzystwo do banku, to już wiele zyska na tem bank i Towarzystwo. Nie mogąc bowiem ani spodziewać się, aby z funduszów publicznych taki narodowy czy krajowy bank założyć można, jak bank narodowy w Królestwie; nie mogąc się nawet spodziewać, aby na tak rozległego zakresu bank narodowy uzyskać można było koncesję rządową, chociażby sejm wyszukał fundusze krajowe lub zaoszczędził tyle: toć powinniśmy się starać, aby zawiązując bank akcyjny, takowy oprzeć przeważnie na ciałach zbiorowych, t. j. na gminach miejskich, powiatowych, na Towarzystwach krajowych itp., t. j. założyć ich funduszami głównie, i tym sposobem zrobić z akcyjnego więcej krajowym. Z tego to powodu przemawialiśmy kilkakroć za udziałem miast w założeniu banku hipotecznego, z tego powodu cieszy nas i przystąpienie do banku Towarzystwa ogniowego krakowskiego.

Bank narodowy, z funduszów publicznych założony, idzie zawsze w pomoc krajowi w nagłych wypadkach, lub używa wzrostu swego majątku lub podnoszenia się dochodów na korzyść kraju, narodu. Bank akcyjny zyski swe i dochody oddaje akcjonarjuszom. Niechże przynajmniej tymi akcjonarjuszami będą gminy, towarzystwa, pożyteczne cele popierające, instytucje publiczne. Galicyjski bowiem bank hipoteczny akcyjny uzyskał tak wielki zakres działania, takie przywileje, w takich pozostaje stosunkach, iż bardzo znaczne będzie miał zyski, jakto poprzednio wykazaliśmy, i jak to widzimy przykład w podobnym wiedeńskim *Bodencreditanstalt*, który za rok ostatni 25 prct. dał dywidendy swym akcjonarjuszom. Niech przynajmniej w przeważnej części ten zysk znakomity idzie na korzyść podniesienia dochodów gmin, korporacyj, towarzystw pożytecznych, które te podwyżki swych dochodów na korzyść ogółu obrócą. Jeżeli bowiem akcje banku hipotecznego byłyby w ręku prywatnych ludzi, to przy znacznej dywidendzie ogół nie przypisze to szczęśliwie skombinowanym operacjom finansowym banku, lecz narzekać będzie na wyzyskiwanie, obdzieranie. Skargi zaś te umilkną, gdy tym zyskiem przeważnie dźwigać się będą miasta, instytucje publiczne, towarzystwa, pożyteczne cele mające.

Przegląd polityczny.

Peszt 13. maja. Większa część życia politycznego Austrji skoncentrowała się teraz w Peszcie, dokąd się przeniósł cały dwór cesarski i czynią przygotowania do koronacji, podczas kiedy obywatelstwo w całym kraju wybiera nowe władze municypalne. Po wyborze Szent Kiralyego na burmistrza Pesztu, wybrano d. 11. bm. wszystkich radców magistratualnych i sądowych miejskich; dnia 12. wybierano innych funkcjonarjuszów miejskich, jakoto: najwyższego sędziego miejskiego, naczelnika policji, miejskich i administratywnych radców magistratu. Dziś miało nastąpić zaprzysięganie nowych urzędników. Wszystkie te wybory odbywają się przy nader licznym udziale wyborców, którzy gromadzą się na miejsce wyboru, ubrani w odznaki partyjne, z kapelami na czele.

Szent Kiralyi złożył godność prezydenta klubu deakowskiego i oświadczył, że będąc wybrany burmistrzem, złoży także mandat poselski. Klub Deaka wybrał przewodniczącym swoim Somsicha.

Pester Lloyd podaje w krótkości program uroczystości koronacyjnych, które mają zająć podobno 7 dni, i przypaść między 2. a 10. czerwca. Dzień pierwszy: Przybycie króla, wjazd, Te deum. Dzień drugi z rana: Posłuchanie dla całej szlachty męzkiej, członków sejmu, jeneralicji i korpusu oficerów; po południu: przeniesienie skrzyni (cista) z godłami koronacyjnemi do wewnętrznych apartamentów króla; wieczorem: posłuchanie dla kobiet u Najjaśniejszej Pani. Dzień trzeci: Posłuchanie dla ciała dyplomatycznego. przewiezienie insygniów koronnych do kościoła, w którym odbędzie się koronacja; potem obiad dworski: Dzień czwarty: Koronacja N. Państwa; obiad u króla, przewiezienie insygniów koronnych do kościoła, gdzie będą przez trzy dni wystawione do oglądania publicznego; orszak pochodniowy. Dzień piąty: Bankiet w peszteńskiej sali redutowej; iluminacja całego miasta. Dzień szósty: Oddanie podarunków koronnych, a później wręczenie ze strony miasta podarunków w naturze; bal u dworu. Dzień siódmy: Przedpołudniem przeniesienie skrzyni z insygniami koronacyjnemi do apartamentów N. Pana; uznanie tożsamości insygniów i przeniesienie ich do skarbca koronnego; strzelanie do kurka, obiad u dworu, festynowe przedstawienie w teatrze.

Zagrzeb d. 13. maja. Uchwała sejmu kroackiego, mocą której orzeczone jest równouprawnienie (jednobrzmiącego prawie z kroackim; p. r.) języka serbskiego z chorwackim, tłumaczoną bywa bardzo daleko sięgającemi widokami stronnictwa narodowego. Utrzymują między innemi w kołach anti-dualistycznych, że Kroaci zrzekają się nadziei utworzenia wielkiego południowo-słowiańskiego państwa w połączeniu z Austrją, i że oczy ich obracają się w stronę Belgradu. Dotychczas nie wiadomo, jak sobie rząd poradzi z opozycją sejmu zagrzebskiego, i czy koronacja nastąpi w oznaczonym terminie, choćby Kroaci nie wysłali na nią swojej deputacji.

Dnia 13. bm. nadeszła do Zagrzebia sankcja ustawy o nietykalności posłów sejmowych, o którą się sejm na wniosek Perkowacza był upomniał z rodzajem groźby. Przy tej sposobności donosi telegram, że rząd przeczy, by wywierał jaką presję na posłów, będących oraz urzędnikami.

Berlin 14. maja. Mimo wszelkiej wrodzonej skłonności do przechwałek, która się zresztą i w pismach tutejszych dostatecznie objawia, Prusacy nie mogą tego ukryć, że najważniejszy rezultat konferencji londyńskiej, opróżnienie Luksemburgu z wojsk pruskich, jest dla nich porażką. Opowiadają tu za rzecz pewną, że Bismark widział się spowodowanym temi dniami tłumaczyć się przed jednym z członków liberalnego stronnictwa narodowego z uległości, jaką gabinet berliński okazał na konferencji londyńskiej. „Niemcy, rzekł minister, zyskały rok czasu, podczas którego mogą wykończyć swoją organizację wojskową i czekać spokojnie wypadków, jakie mogą tymczasem zajść wewnątrz Francji. Król Wilhelm postanowił trzymać się takiej polityki, a wobec jego postanowienia musiały umilknąć wszelkie inne względy“. — Mimo tego pocieszającego oświadczenia niezadowolenie między zwolennikami wielko-niemieckiej idei jest ogromne; szczęściem skończy się ono podobno na kilku satyrycznych wycieczkach w *Kladderadatschu*. Od owego oświadczenia hr. Bismarka odbija bardzo mocno to, co *Mem dipl.* podaje jako wyraz opinii największego w Berlinie nieprzyjaciela pokoju, jenerała Moltke. Według *Mem. dipl.* miał on się wyrazić: „Jestem gotów. Prędzej czy później będziemy mieli do czynienia z naszymi sąsiadami. Jeżeli wojna jest nieuniknioną, lepiej rozpocząć ją zaraz, niż zwlekać. Żołnierz nasz oswoił się z ogniem, świeże zwycięztwa dodały mu otuchy; ostatnia wojna napełniła nasze kasy, nasze zbrojownie; wzbogaciła nas pod każdym względem, zamiast nas wycieńczyć. Trzeba z tego korzystać“. Tak się wyraża jenerał Moltke, którego *Opin. nat.* nazywa pruskim „Totlebenem“. Zresztą należy wspomnieć, że tutejsza prasa półurzędowa wcale nie spuszcza z tonu. Widzimy to najlepiej z dzisiejszego numeru bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*

Rezultat konferencji nie usunął widocznie, a nawet poniekąd bardzo znacznie powiększył, wzajemną niechęć między Prusami a Francją.

Nordd. Allg. Ztg. z d. 14. bm. pisze: „Pogłoski, podane we francuzkich dziennikach, jakoby Luksemburg miał być bezzwłocznie opróżniony, nie są uzasadnione. Czy uchwały konferencyjne przyczynią się do zachowania pokoju, to będzie zawisło od punktualnego ich wykonania. Przedewszystkiem potrzeba, aby Francja zastanowiła swoje uzbrojenia.“ W prawdziwość doniesienia, iż lord Stanley zamierzał zaproponować powszechne rozbrojenie, *Nordd. A. Ztg.* nie wierzy także, ponieważ konferencja była *ad hoc.* jedynie tylko dla uregulowania sprawy luksemburgskiej zebraną. Organ Bismarka przypuszcza widocznie, że są lub mogą powstać inne sprawy, ze względu na które niedobrzeby było rozzbrajać się w samej rzeczy.

Paryż d. 14. maja. Jak wiadomo, książę Walii przybył 12. bm. do Paryża. Uważają to powszechnie za rzecz godną uwagi, bo angielski następca tronu uważany był dotychczas za wielkiego przeciwnika Napoleona III. i całego rządu z dnia 2. grudnia 1850.

Wiktor Emanuel miał otrzymać od Napoleona własnoręczne zaproszenie do przybycia na wystawę, gdzie może się zjechać z cesarzem Austrji.

Anglia. Z Londynu telegrafują dnia 13. maja: D'Israeli przedłożył parlamentowi bil reformy dla Szkocji. Jest on analogiczny z angielskim.

Kwestję, czy Luksemburg ma przostać w związku cłowym i po upływie traktatu cłowego, który ma jeszcze trwać 4 lata, rozstrzygnęła konferencja na żądanie reprezentantów Luksemburga tak, że neutralność rzeczona dla Luksemburga nie przekadza mu bynajmniej, w kwestjach handlowo-politycznych zachować zupełną swobodę działania, odpowiednią jego własnym interesom materjalnym.

Jaka jest natura gwarancji neutralności

Luksemburga, odkreślonej traktatami świeżo zawartemi, to pokazuje się z protokółu posiedzenia konferencyjnego, na dniu 10. b. m. odbytego. Lord Stanley porównał gwarancję, daną w roku 1839 dla neutralności Belgii, z gwarancją, jaką teraz mocarstwa dają dla neutralności Luksemburga. Pierwsza jest bezwarunkową do tego stopnia, iż gdyby neutralność Belgii była zagrożoną, to Anglia w razie potrzeby sama jedna stanęłaby w jej obronie. Teraźniejsza gwarancja dla neutralności Luksemburga nie jest bezwarunkową, ale zbiorową, t. j. Anglia tylko wtedy wzięłaby się do oręża w jej obronie, gdyby wspólnie z nią stanęły wszystkie inne poręczające mocarstwa. Sama jedna nie uczyni tego.

Paryzki *L'Avenir national* ogłasza następujące sprawozdanie z posiedzeń konferencyj, odbytych w Londynie dnia 7. i 9. maja:

Posiedzenie d. 7. otwarte o g. 3. pod przewodnictwem lorda Stanleya i wobec pełnomocników Austrji, Francji, Holandji, Prus, Belgii i Włoch.

Lord Stanley zainstalowawszy konferencję, wyraża w mowie swej życzenie, ażeby zgromadzenie mogło zapewnić utrzymanie trwałego pokoju i zakończyć prace swe w jak najkrótszym terminie.

P. d'Azzeglio, pełnomocnik włoski, zabiera z kolei głos. Winszuje on sobie, że Włochy, będąc po pierwszy raz przypuszczonemi do rady wielkich mocarstw, powołanemi są do wzięcia udziału w dziele pacyfikacji.

Zgromadzenie rozpoczyna natychmiast obrady swe od uregulowania kwestji luksemburgskiej. Program przedłożony konferencji obejmuje 4 punkta:

1. Neutralizację w. księztwa i opróżnienie w krótkim czasie warowni przez załogę pruską;

2. zobowiązanie króla holenderskiego nierozrządzania w. księztwem bez zezwolenia w. mocarstw;

3. natychmiastowe zniesienie warowni pod dozorem komisji z obcych oficerów;

4. zakaz stawiania w Luksemburgu załogą wojska, przewyższającego liczbę potrzebną do utrzymania porządku publicznego.

Reprezentant króla holenderskiego żąda, aby nad 2gim punktem nie dyskutowano; uważa on zobowiązanie żądane jako naruszające niezawisłość i godność monarchy.

Po krótkiej wymianie uwag, mocja ta jest przyjętą, i 2gi punkt zostaje wymazany z programu.

Punkt 1szy: neutralizacja i opróżnienie fortecy, przyjęty jest jednomyślnie.

Co się tyczy 3go i 4go punktu, p. Tornaco, delegowany w. księcia Luksemburgskiego, mówi iż nie ma instrukcji i żąda odroczenia dyskusji, aby się odnieść mógł do swego monarchy.

Kilku członków dziwi się, że rząd w. książęcy nie dał instrukcji swemu reprezentantowi w punktach tak głównych, nad któremi dyskusja jest nieuchronną.

Jednakże odroczenie zostało przyjęte.

Pełnomocnik pruski żąda, aby zamieszczono 5ty punkt w programie. Zasadzałby on się na tem, aby wielkie mocarstwa zagwarantowały neutralność Luksemburga.

Pełnomocnik francuzki zgadza się z tem żądaniem.

Lord Stanley występuje przeciw niemu, o ile dotyczy Anglii. Oświadcza on, że rząd angielski nie może zezwalać na nałożenie odpowiedzialności na siebie aż za neutralność Luksemburgu. Odpowiedzialność ta mogłaby rzucić ją w danym razie w kłopoty a nawet w wojnę, przeciwną polityce angielskiej. Anglia zobowiązała się zjednać poszanowanie neutralności belgijskiej i gotową jest zawsze dotrzymać tego przyrzeczenia, lecz Belgia jest krajem, który się okazał dość silnym, aby nie ośmielono się nigdy targnąć na serjo na jego neutralność. Mogłoby być inaczej z terytorjum, tak mało zdolnem do własnej obrony, jak Luksemburg.

Pełnomocnik belgijski czyni uwagę, że w żadnym razie Belgia, będąc sama neutralną, nie może brać udziału w gwarancji neutralności innego państwa.

Po dość długiej dyskusji, kwestja niedochodzi do rozstrzygnienia, i pełnomocnicy oświadczają zamiar żądania instrukcji od swoich rządów na najbliższe zebranie.

Na drugiem posiedzeniu, proponowany przez Anglię protokół, zostaje przez konferencję artykuł po artykule przyjęty. Wstęp zapowiada, że monarchowie Austrji, Anglii, Moskwy, Francji, i Prus wspólnie z monarchami Belgii, Holandji i wielkiego księztwa Luksemburgskiego ożywieni chęcią rozwiązania tych zawikłań, które kwestja luksemburgska sprowadziła, zagrażając powszechnemu pokojowi, połączyli się w tym celu, aby obmyśleć sposoby pojednania i zakończenia sprawy na drodze pokojowej. Ponieważ król Włoch wyraził życzenie uczestniczenia w dziele pokoju wymienionych monarchów, więc pospieszyły mocarstwa zadość czynić jego żądaniu. Po przyjęciu tego wstępu oświadcza zastępca króla holenderskiego, że pragnie utrzymać swoje prawo monarsze do wielkiego księstwa i zastrzega także prawa krewnych po mieczu domu nassauskiego. Powiada dalej, że przez zniesienie Związku niemieckiego, wszelkie związki holenderskiego Limburga z Niemcami zostały zerwane, i że Prusy fakt ten uznały, który jednakże dopiero przez uroczyste oświadczenie wobec wielkich mocarstw może otrzymać prawne potwierdzenie. Proponuje więc, aby w protokół zostało wciągnięte, że Limburg zostaje zawsze holenderską prowincją. Różne inne znane już punkta angielskiego programu, zostały pod następującemi zastrzeżeniami ostatecznie przyjęte: Ogłasza się zneutralizowanie wielkiego księztwa i Anglia zgadza się na żądanie Prus, aby taż neutralizacja została pod gwarancją wspólną mocarstw. Na ewakuację twierdzy przystają Prusy, ale termin wyjścia, dla garnizonu pruskiego naznaczony, staje się powodem różnych uwag. Punkt ten pozostaje nierozstrzygniętym do przyszłego posiedzenia. Król holenderski ze swej strony zobowiązuje się do zniesienia twierdzy, następnie jednakże zgoda na to, żeby sposób, w jaki to dokonane być ma, jego własnemu pozostawić staraniu, aby jak najmniej miasto szkody poniosło. Również odstępuje konferencja od oznaczenia liczby przyszłego garnizonu twierdzy i zaleca tylko wielkiemu księciu, aby taż nie była większą nad potrzeby policji i porządku publicznego. Pełnomocnicy spisali następnie różne artykuły protokołu, wyjąwszy punkt, odnoszący się do oznaczenia czasu ewakuacji. Na ostatek zgodzono się, że protokół na najbliższem posiedzeniu ma być ostatecznie podpisany.

Moskwa. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Propagandę panslawistyczną prowadzi Moskwa otwarcie i energicznie. W tym względzie rząd moskiewski wprowadza w wykonanie rozporządzenie swe z dnia 18. marca 1865 r., które od tąd zaczyna mieć swój praktyczny skutek. Treść tego rozporządzenia następująca: Celem kształcenia młodych Słowian, przybywających do Moskwy, wyznacza się nikołajewskie gimnazjum i noworosyjski uniwersytet w Odesie. Obok wykładanych w nikołajewskiem gimnazjum nauk, zaprowadzić nadto wykład języka łacińskiego, oraz bułgarskiego i serbskiego. Nie wolno przyjmować do tych szkół młodszych Słowian nad lat 9 i starszych nad lat 12, a podczas pobytu w gimnazjum, winni mieszkać u nauczycieli, zasługujących na zupełne zaufanie rządu, którym rząd płacić będzie za ich utrzymanie. Każdy Słowianin pobierać będzie 250 rr. tytułem stypendjum, a takich stypendyj 20. Ci z Słowian, którzy się chcieli poświęcić medycynie, mogą uczęszczać do którego zechcą uniwersytetu w Moskwie, prócz kijowskiego. Zgoła, całe to rozporządzenie, jak widzimy, ma na celu wychowanie przyszłych agitatorów Moskwy pośród Słowiańszczyzny. Wystawa etnograficzna w Moskwie, gimnazjum nikołajewskie, uniwersytet w Odesie, wszystko to razem jasno nam mówi, dokąd Moskwa dąży. Zbieramy troskliwie te szczegóły, aby zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo interesowanych“.

Russki Invalid ogłasza budżet ministerstwa wojny, z którego okazuje się, że wydatki na armię moskiewską wynoszą tego roku 107,601.000 rubli (t. j. około 181 milionów złr.) Nominalny stan armii wynosi według tego wykazu 754.000 ludzi, a przeciętny koszt 142 rubli od głowy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 14. maja.

(*X.*) Pomimo pokojowego załatwienia kwestji luksemburgskiej na konferencjach londyńskich — wiara w pokój, opierający się na stałych podstawach, nie wiele tutaj znajduje zwolenników — po prostu powiedziawszy, nie wierzą w pokój zupełnie. Nie jest to zresztą zapatrywanie się ludzi zwyczajnych na obecną sytuację polityczną, ale ogólne usposobienie wyższych sfer politycznych i wojskowych. Jenerał Moltke, jeden jak wiadomo z najdzielniejszych dzisiejszych strategików, na rozkaz gabinetu pruskiego wypracował plan przyszłej kampanji, a jak zapewniają z wiarogodnego źródła, na ściśle tajnej radzie, w której przewodniczył sam król i hr. Bismark, projekt jenerała Moltke został w ogólnych zarysach przyjęty.

Giełda jakkolwiek po konferencjach w Londynie podniosła się nieco, wszakże ta bezustanna jej chwiejność, od której i dzisiaj jeszcze nie może się uwolnić, jest dowodem niezbyt wielkiego pokładania ufności w obecny stan rzeczy.

Każdy, ktokolwiek pilniej przypatruje się całemu dzisiejszemu porządkowi politycznemu, niezawodnie przyjdzie do tego przekonania, że nagromadzanie się przyczyn do powszechnie przewidywanej wojny, odbywające się mimo powiedzieć od 1815 roku — nie da się zażegnać jakąś błahą konferencją, lub poronionym kongresem, — który jakkolwiek może załatwić taką kwestję jak jest luksemburgska, ale nie załatwi i nie zaspokoi tych potrzeb, jakie aż nadto widocznie są każdemu, a od których dzisiejsza polityka umyślnie odwraca oczy.

Jest rzeczą pewną, że gdyby Europa posiadała silne podstawy polityczne, oparte na naturalnej sprawiedliwości, — to podobna kwestja, jaką jest luksemburgska, nie potrafiłaby w żaden sposób zająć powszechnej uwagi; ale dziś jest stan gorączkowego oczekiwania wielkich przeobrażeń, bo potrzebę ich czuje każdy, cokolwiek się pokaże na horyzoncie politycznym, wszyscy obracają w te strony oczy, bo do rozniecenia wielkiego ognia, dość najmniejszej iskierki.

Być bardzo może, że konferencje londyńskie potrafią na pewien czas zażegnać burzę, ale zniszczyć przyczyny tej burzy nie są w stanie, i nie po to była zwołaną. Nie trzeba być prorokiem, aby odgadnąć, co ze zniesieniem kwestji luksemburgskiej uderzy znowu na powszechny alarm...

Wyjazd króla Wilhelma do Paryża, urzędownie nie jest ani potwierdzony, ani zaprzeczony; natomiast rozeszła się tu pogłoska, niepodawiona wiarodowodnie, o przyjeździe cara Aleksandra do stolicy niemieckiej, zkąd ma się udać do Paryża — jak zapewniają, razem z królem pruskim, a przynajmniej z następcą tronu.

Podróż północnego mocarza nie jest wynikiem ani zachcianek turystowskich, ani sentymentów sąsiedzkich, a twierdzenia niektórych niemieckich polityków zasługują na uwagę, dowodzące, że car Aleksander obeznany dokładnie ze smutnym stanem Moskwy pod każdym względem, nie jest w stanie prowadzić wojny — do tego też i zapał wojenny w kołach rządowych pruskich ochłódł nieco, jak się dowiedziano, że Moskwa nie życzy sobie wojny na teraz, bo nie jest do niej przygotowaną, a wobec przeciwnej koalicji rezykować siebie nie może — na każdy sposób potrzeba więc utrzymać przynajmniej do pewnego czasu — pokój, i oto dla czego car moskiewski osobiście Berlin ma odwidzić, bo podróż do Paryża, jeżeli nastąpi, będzie tylko imponnjącą ilustracją, niezgrabnie pomyślaną w Petersburgu dla wzbudzenia ufności w trwały i powszechny spokój. Co do nas, podróży cara Aleksandra do Paryża, nie przypisujemy żadnego politycznego znaczenia — zresztą alboż to nie tkwią nam jeszcze świeżo w pamięci zjazdy osobiste królów i cesarzy, — a cóż po nich nastąpiło?...

Posiedzenia Izby pruskiej poselskiej, odroczono na dni kilkanaście. — Ma się rozumieć, projekt konstytucji, czyli jak ją inni nazywają ustawy Związku północno-niemieckiego przez też Izbę przyjęty został — w każdym jednak razie rząd miał sposobność przekonać się, że opinia zaczyna otwartemi oczami patrzyć na wzrost i potęgę absolutyzmu, pokrywającego się płaszczykiem niemieckim. — Kilka mów niektórych posłów, wygłoszonych z godnością i zdrowem politycznem zapatrywaniem się, do których przedewszystkiem należy policzyć mowę dr. Jacoby, były zapewne gorzką pigułką dla hr. Bismarka, ale pozostaną dowodem, że i w Prusach są mężowie stanu, co zasadę sprawiedliwości i w polityce widzieć pragną.

K r o n i k a.

— Wczoraj p. J. J. Kraszewski zakończył swoje odczyty o „Dancie“ i „komedji boskiej“—traktując przedmiot zawsze z temże samem panowaniem nad nim i w tym samym żywym, podniosłym sposobie. O odczytach pana Kraszewskiego wspominając na tem miejscu po raz ostatni, wyrazimy raz jeszcze żal, że tak nielicznie uczęszczanemi były. Przy innych warunkach, wśród innych stosunków, odczyty znamienitego pisarza, jak i pobyt jego mogły się stać prawdziwą uroczystością literacko-narodową dla naszego miasta. Tem gorzej dla naszej publiczności, jeżli się tak nie stało!

Pan Kraszewski rozstał się z publicznością lwowską następującem przemówieniem:

„Kończąc odczyty, mam sobie za obowiązek wyrazić wdzięczność łaskawym słuchaczom moim, którzy do dzieła tak pożytecznego, przez zacną młodzież akademicką przedsięwziętego, przyczynić się raczyli swą obecnością. Policzę do miłych wspomnień mojego życia chwile spędzone w tym grodzie, w którym tyle niezasłużonego zualazłem współczucia i tak prawdziwie braterską gościnność.“

— **Złożenie mandatu.** P. radca Piwocki, poseł z lwowskiego okręgu wyborczego dla mniejszych posiadłości, złożył temi dniami swój mandat poselski.

— **Ks. prof. Gołowackiemu** kazało — według *Słowa* — ministerstwo oświecenia wypłacać połowę pensji, póki jego proces nie będzie skończony.

— (*N.*) **Wolno-handlowe miasto Brody.** *Gaz. Narod.* umieściła w nr. 94 pod rubryką „Gospodarstwo“ sprawozdanie krakowskiej Izby handlowej, w którem ona wyraża się w ustępie 4. „że przekazany jej od ces. kr. ministerstwa handlu wniosek byłego posła Skenego o zwinięcie miast wolno-handlowych, a mianowicie Brodów, uważa Izba dla Brodów i kraju za szkodliwe.“

Dzisiaj, kiedy mieszkańcy Brodów i okolicy poczytują zniesienie wolnego okręgu tego miasta już tylko za kwestję czasu i po raz wtóry zamyślają udać się w tej mierze do ministerjum, które na ich pierwsze podanie reskryptem namiestnictwa z dnia 21. lipca 1866 l. 36.914 odroczyło tymczasem zwinięcie wolnego okręgu brodzkiego, dziś ku niemałemu zdziwieniu, wręcz przeciwne zdanie wydaje w tej mierze Izba handlowa krakowska.

Kraków przestał z rokiem 1847 być wolnem miastem. Wówczas industrja i przemysł zagraniczny, nawet co do najpowszedniejszych artykułów, stały wyżej niżeli w Austrji, przytem cło było zbyt wysokie, w kraju zaś zamożność, nakoniec komunikacja z Koroną nie podpadała niezwykłem truduościom. Wszystko to oddziaływało pomyślnie na handel wolnego miasta Krakowa. Otóż możnaby wnosić, że Izba h. krak. pod wpływem ówczesnych stosunków, po latach 20 co do miasta Brodów wypowiedziała swoje teraźniejsze zdanie.

Jednak w upływie tego czasu zmieniło się wszystko. Ani jedna z przytoczonych okoliczności dziś już nie istnieje, zatem co było podówczas pożytecznem dla m. Krakowa, a może i dla kraju, nie da się teraz zastosować do Brodów.

Udoskonalenie fabryk austrjackich, a podupadły byt mieszkańców tutejszych jest przyczyną, że teraźniejszy handel wolnego miasta Brodów ograniczyć się musiał jedynie na najlichsze wyroby zagraniczne, których fabryki silą się, aby mamiącą sztucznością wyrobu pokrywać jakość towaru, i tym sposobem zadawalniać potrzeby tutejszej ludności.

Stosunki handlowe popadły tak znakomitej zmianie, że kiedy pierwej kosztowne wyprawy sprawiano w Brodach, dzisiaj mieszkańcy Brodów przy skromnych wymaganiach muszą w tym celu udawać się do Lwowa. Sukna berneńskie nietylko że są doskonałe, ale nawet tańsze niżeli zagraniczne. Szlązkie płótna idą dziś do najodleglejszych krajów. Zwyczajne wyroby jedwabne austrjackie wyrównują włoskim, jednakże dla pomienionych towarów nie ma w Brodach miejsca, bo kupujący z poza okręgu musiałby srebrem drugie cło opłacić, zatem towar ten wypadłby mu drożej, niż w każdem innem mieście.

Pozostają jeszcze wyroby bawełniane, t. j. perkale, zonesy, kartuny, dymy i t. d., które ostatniemi czasy stanowiły pryncypalny handel miasta Brodów. Jednakże przez podrożenie bawełny od czasu wojny amerykańskiej, a z drugiej strony wydoskonalenie fabryk płóciennych szląskich, zaczynają się ceny między temi wyrobami równoważyć, i przyszłość pierwszych staje się wątpliwą.

Wyrobów skórzanych, kruszcowych, fajansów itp. Brody nie brały nigdy w zakres swego handlu, nie mają ich przeto i teraz.

Zostają jeszcze towary kolonialne. Te dla cła są cokolwiek tańsze, lecz gdy sklepy tutejsze są wyłącznie w ręku starozakonnych, to co do ceny i tych artykułów dałoby się równie niejedno zarzucić. Sprowadzono tu na próbę herbatę p. Ksawerego Górskiego ze Lwowa, i okazało się, iż jest nierównie tańsza, niżeli osławiona brodzka.

Jeżeli nie ma pomyślnych konjuuktur handlowych, to niepodobna, by handel miał powodzenie; otóż prawda ta odbija się wymownie na sklepach brodzkich.

Wypada teraz postawić pytanie, w czemby upatrywać pożytku dla miasta Brodów z przywileju wolnego handlu?

Miasto Brody z wolnym okręgiem obejmuje 6 mil i liczy 28.000 ludności. Dla wyłącznego pożytku kilkunastu starozakonnych kupców, prowadzących handel z Moskwą, wyłączono ludność wolnego okręgu i odcięto od reszty kraju co do handlu, przemysłu i komuuikacji. Obok wolności prowadzenia handlu z odległą zagranicą, robi się mieszkańca w domu istnym niewolnikiem. Z pierwszego nie będzie on nigdy korzystał, drugie stawia mu zaporę na każdym kroku. Mieszkańcom wolnego okręgu, którzy jak zwykle w kraju naszym są po największej części rolnicy, nie wolno wywieść swego produktu, chociaż grunt jego obciążony wszystkiemi możliwemi ciężarami; nie wolno ani konia, ani bydlęcia, ani nierogacizny na targ poza okręg wyprowadzić, ani też w celu sprzedaży do Brodów wprowadzić, bo na wszystkiem cięży opłata cła; dlatego m. Brody, najludniejsze w Złoczowskiem, nie ma ani jarmarków, ani tygodniowych targów licznych, bo zwykły obrót jest niemożliwy. Tak samo ma się i z rzemieślnikami. Skrupulatuość urzędu cłowego jest w tej mierze nadzwyczajna. I tak: zrobiwszy z krajowego przędziwa postronki w Brodach, należy przy wywożeniu opłacić je na komorze, bo chociaż materjał krajowy, ale wyrób zagraniczny, a ów nibyto zagraniczny powroźnik opłaca tutejszy podatek zarobkowy i dochodowy z wszystkiemi możliwemi dodatkami. Jestto tak nienaturalny stosunek, że w dzisiejszych czasach, gdzie się wszystko opiera na łączności i najobszerniejszej swobodzie w handlu i przemyśle, już sam przez się egzystować nie może. Po urzędowych zwykłych godzinach wyjazd z Brodów jest albo zupełnie niemożliwy, albo zbyt utrudzony. Wyjeżdżający z Brodów musi bez różnicy stanu, wieku, płci i pory pofatygować się do kancelarji cłowej, oznajmić panu Postlowi o swoim przyjeździe, i prosić aby go raczono zrewidować. Gdyby jednak poprzedziła jego przybycie jaka szanowna denuncjacja, to nastąpić może rewizja i na ciele. Kto niechce tym koniecznym rygorom się poddawać, unika Brodów; dla tego miasto przepełnienia gośćmi podobno jeszcze nigdy nie doznało.

Urząd cłowy zajmuje tu ważne stanowisko, i piętnuje go odwieczny biurokratyzm, bo odrębność urzędu dozwala mu się w tym cichym przybytku spokojnie rozpierać. Wszystkie wyższe posady z antenatów zajmuje obcy element, który, jak zwykle, nie grzeszy ani zbytnią przychylnością dla kraju, ani też dla mieszkańców. Zaglądać po za kulisy tego domu nie jest zadaniemi mojej dzisiejszej korespondencji, przebiegnę jednakże rezultat pracy urzędu cłowego, dla wykazania, jaki też kraj odnosi pożytek z wolnego okręgu.

Podstawą dochodów wolnego miasta jest niezaprzeczenie cło — otóż budżet urzędu cłowego jest następujący:

Urzędnicy i straż finansowa do służby granicznej kosztują rocznie	36.362 złr.
Na to czyni cło dochodu	25.000 „
Przeto roczny niedobór wynosi	11.362 złr.

Wolny okręg wyjęty jest od podatku konsumcyjnego; gorzelnie zatem wolnego okręgu nie opłacają akcyzy od wódki, zaś za wódkę, z po za okręgu sprowadzoną, zwraca rząd podatek konsumcyjny. Ludność wolnego okręgu, 28.000 mieszkańców, konsumuje przeszło 100.000 garncy okowity, od której to kwoty wynosi akcyza 30.000 złr.

Na to odbiera rząd w mieście Brodach przy wyszynku	19.000 „	
Okazuje się straty na akcyzie		11.000 złr.
Co z powyższym niedoborem czyni		22.362 złr.

które kraj innemi dochodami pokrywać musi.

Nie jeden z czyteluików pomyśli, że ocenienie dochodów wolnego miasta wyszło z pod pióra jednostronnego, bo kiedy odosobnieni mieszkańcy cierpią pod tylu względami przez swą odrębność, niechże nawzajem doznają dogodności, która im z tego samego tytułu przysłuża; zatem, kiedy nie istnieje tam podatek konsumcyjny, to mają chociaż trunki tańsze, albo też czy przywilej ten nie obraca się może na korzyść propinacji.

Otóż ani jeden ani drugi wypadek nie ma miejsca bo trunki są tu tak drogie, jak i tam, gdzie się opłaca akcyzę; drugi zaś wypadek nie ma miejsca, przez swą anachrouiczną sytuację.

Właściciel gorzelni wolnego okręgu jest zależny od głównego miejsca konsumcji, tj. miasta Brodów, a że ku podziwieniu wszelkiemu jeden tutejszy starozakonny, właściciel gorzelni w mieście, umie uzurpować dla siebie prawo propinacji, zatem wszystkie gorzelnie okręgu są od niego zależne, on naznacza dowolnie cenę na wódkę, i jeżeli on jej nie zakupi, wyjść będzie musiała po za obręb, i trzeba opłacać akcyzę; dla tego też każdy możliwy zysk z tego przedsiębiorstwa zagarniają jego niepowołane ręce. Jest to taka niedogodność dla tutejszych producentów wódki, iż chętnie zrezygnują oni ze swego przywileju, aby tylko uzyskać swobodę handlową.

Nie jestże to najwymowniejszym dowodem, jak cały ten stosunek szkodliwie oddziaływa na mieszkańców, a obok tego w krajowych dochodach jaki wyrządza uszczerbek?

Wolne miasto ma jeszcze swoją nader ujemną stronę, jaką mu przemytnictwo nastręcza. Jest to zaród wszystkiego zepsucia, który szeroko poza obręb sięga i wyradza się w formalne zbrodnie a przedewszystkiem w złodziejstwo. Jeżeli poszkodowany jest człowiek praktyczny, nie poszukuje on swej szkody na drodze legalnej, bo przy najlepszych chęciach przełożonych władz, nie odzyskałby swojej szkody. Złożywszy zaś umówioną pewną sumę, kradzież, jakiegobądź rodzaju ona jest, zostaje mu zwróconą. Musi to jednak zachować w tajemnicy, bo zagrażają mu jeszcze gorsze następstwa. Tak więc kradzież ma tu już swoje obywatelstwo, i temu zwykłemi prawnemi sposobami niepodobna zapobiedz.

Korzyści, jakie wolno-handlowe miasto mieszkańcom i krajowi przynosi, niech nam raczej izba handlowa krakowska wskaże, choćby w najodleglejszem znaczeniu.

Mieszkańcy zaś tutejsi uznają wniosek posła Skenego za bardzo trafny, pojmujący sytuację, i jeżeli do otworzenia najbliższego sejmu krajowego, Brody nie przestaną być wolnem miastem — posłowie nasi zapewne nie omieszkają sprawę tę poprzeć w sejmie.

— **Kołomyja.** Na porządku dziennym posiedzenia Rady gminnej w dniu 13. t. m. była i kwestja subskrypcji do banku hipotecznego. Bez wszelkich długich a wyczerpujących dyskusyj uchwalono nie przystąpić do subskrypcji, a to z tej prostej przyczyny, że kasa miejska na teraz nietylko że niema żadnego kapitału, leżącego w zapasie, lecz w spuściźnie po dawnym wydziale miejskim niektóre znaczniejsze pasywa, które wkrótce mają być pokryte z dochodów, a te na teraz skąpo wpływają, gdyż nawet pensje urzędników i nauczycieli od dłuższego już czasu, także jako dawny zabytek, bywają zwykle pierwszego każdego miesiąca tylko częściowo wypłacane.

Słuszną też na tem posiedzeniu jeden z pp. radnych, i to izraelita, zrobił uwagę, że bolesnem jest dla składu teraźniejszej Rady gminnej, że do tego patrjotycznego, a tak wielce dla kraju i naszego miasta potrzebnego zakładu miasto Kołomyja, mimo najlepszych chęci, przystąpić nie może — z powodu pustek w kasie.

Przyjemniej choć tem Kołomyja na teraz się usprawiedliwi, że chęci w Radzie gminnej, i to jednogłośnie, były po temu, by przystąpić do subskrypcji, tylko niemożność chwilowa nie dozwoliła uczynić to, bank zaś dla Kołomyi wyłącznie terminu subskrypcyjnego pewnie nie przedłuży, i wypłat nie rozciągnie na dłuższe termina.

— (*S.S.*) **Borszczów.** Dzięki staraniom JE. pana namiestnika i gorliwości pana dyrektora poczty, doczekał się nasz zakątek szybkowozu, który od dnia 1. kwietnia dochodzi ze Stanisławowa aż do Skały.

Przez przedłużenie tej jazdy dostajemy teraz dzienniki i przesyłki o 24 godzin prędzej, chociażby daleko wcześniej nas dochodziły, gdyby szanowna dyrekcja poczty chciała tylko pilniej rozpoznać kursa.

I tak pocztę w Borszczowie dostajemy około południa, z przyczyny, że poczta, która przychodzi w wieczór do Dawidkowiec, leży tam całą noc i dopiero o 6tej godzinie rano przez Jezierzany wysyłaną bywa. Taka objazdka poczty borszczowskiej nietylko że nie potrzebna, lecz połączona z kosztami, które możnaby zaoszczędzić, bo gdyby pocztę, przeznaczoną dla Borszczowa, odsyłano do Skały, dokąd szybkowóz około północy przychodzi, a ztamtąd o 6tej rano do Borszczowa, to mielibyśmy dzienniki i przesyłki już o 8mej godzinie. Także Wysoki skarb zaoszczędziłby rocznie 500—600 złr., bo w takim razie poczta borszczowsko-jezierzańska całkiem zniesioną być mogła.

— **Wykaz sumaryczny funduszu obrotowego kasy oszczędności miasta Tarnowa, z końcem kwietnia 1867 r.**

	wal. austr.	
Wkładek było z końcem r. 1866	82.741 złr.	50½ c.
Od 1. stycznia do końca kwietnia 1867 r. włożono	23.086 „	29 „
Procentów za 4 miesiące przyrosło	1.640 „	— „
Łącznie	107.467 „	79½ „
Tymczasem zwrócono stronom	8.319 „	43 „
Stan kapitałów wkładkowych wynosi zatem z końcem kwietnia 1867 r.	99.148 „	36½ „
Doliczywszy do tego własny majątek kasy oszczędności	10.071 „	59 „
Okazuje się więc obrotowy kapitał Zakładu z końcem kwietnia 1867 r.	109.219 „	95½ „

Tarnów dnia 1. maja 1867.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 16. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Sprawy niezałatwione z ostatniego posiedzenia, tudzież: 1) Obsadzenie dwóch opróżnionych miejsc radców magistratu; sprawozd. radny pan dr. Rayski. 2) Wypłata należytości za wozy dostarczone dla straży ogniowej; sprawozd. radny pan Maniecki. 3) Prośba Joanny Pivernetz, wdowy po radcy magistratu, o wyznaczenie pensji wdowiej; sprawozd. radny pan dr. Gnoiński. 4) Zapis Józefa Czajkowskiego na rzecz zakładu św. Łazarza; sprawozd. radny p. Iskierski.

Nadesłane.

W *Gazecie Narodowej* z dnia 14go b. m. umieścił p. Jakób Stroh pod tytułem „Nadesłane“ artykuł, w którym za pomocą fałszywych dat stara się usprawiedliwić z zarzutów, uczynionych mu w artykule, umieszczonym w kronice *Gaz. Nar.* z dnia 11. maja p. t. „Przestroga.“

P. Jakób Stroh utrzymuje, że kurs akcyj kolei Karola Ludwika na giełdzie wiedeńskiej był dnia 4. 5. i 6go b. m. niższy, aniżeli limitowana przezemnie cena 210 złr. w. a. Tymczasem z urzędowego wykazu kursów każdy z łatwością przekonać się może, że kurs tych akcyj wynosił dnia 4. b. m. 210, a 6. b. m. nawet 211½ złr. na giełdzie wiedeńskiej. Stosownie do tej ceny, bank anglo-austrjacki sprzedał dnia 6go b. m. w Wiedniu na rachunek pana W. P. ze Lwowa 40 akcyj kolei Karola Ludwika po 210 złr. Tak samo sprzedawał tego dnia *Credit mobilier*, i tak samo sprzedawali inne wiedeńscy ajenci tutejszych Izb wekslarskich, Braun i Blumenfeld.

Okazałem w redakcji *Gazety Narodowej* rachunek banku anglo-austrjackiego, dowodzący, że owa sprzedaż na rachunek p. W. P. w istocie została zawartą po cenie 210 złr. za akcję, i to dnia 6. maja b. r. — O zawarciu innych sprzedaży po tej samej cenie i tego samego dnia, można się z łatwością przekonać w biurze *Credit mobilier* i w Izbach wekslarskich pp. Brauna i Blumenfelda we Lwowie. Jeden tylko pan Stroh nie wykonał danego mu polecenia, a obecnie tłumaczy się fałszywem zupełnie twierdzeniem, że kurs akcyj kolei Karola Ludwika w Wiedniu wynosił 4. maja rb. najwięcej 209½, a 6. maja najwięcej 209 złr. w. a.

Jeżeli więc komu, to p. Stroh i jego ajentowi wiedeńskiemu można uczynić zarzut, że przy tej sposobności okazali, co najmniej zupełny brak znajomości i nieudolność w prowadzeniu interesów, bo nie wykonali z należytą starannością polecenia mojego, podczas gdy inni pośrednicy sprzedawali tego samego dnia akcje po tej samej cenie, którą ja limitowałem.

Zrażony takiem postępowaniem p. Stroh, postanowiłem zerwać z nim stosunki i dla pozbycia się jego pośrednictwa, a nie — jak p. Stroh fałszywie twierdzi, w skutek paniki — zdecydowałem się dnia 7. maja sprzedać mu owych 30 akcyj, zostawiając jemu samemu oznaczenie ceny i dając mu zarazem temsamem sposobność okazania swojej kupieckiej rzetelności.

Tego samego dnia ofiarowano mi w izbie wekslarskiej pana Brauna 208½, a u pana Blumenfelda płacono tego dnia 209½ za akcję, — P. Stroh zaś sam przyznaje, że zapłacił mi tylko 207½, za akcję. Dla pozbycia się niemiłych stosunków, od których inaczej uwolnić się nie mogłem, przystałem i na tę cenę.

Składam w biórze redakcji *Gazety Narodowej* urzędowe wykazy kursów wiedeńskich z dnia 4go i 6go maja r. b., z których każdy, komu na tem zależy, może się naocznie przekonać, jak niedokładnie p. Jakób Stroh wykonał dane mu przezemnie polecenie, i jak dalece w odpowiedzi swojej w *Gaz. Nar.* z d. 11. bm. mija się z prawdą, i fałszywemi z gruntu datami chce obałamucić opinię publiczną. Składając te dowody do publicznego przejrzenia w biórze redakcji *Gaz. Nar.*, mniemam, że mogę oszczędzić sobie niemiłego trudu wdawania się z panem Stroh w polemikę, którą rozpocząłem tylko w poczuciu obowiązku, ustrzeżenia publiczności od straty i zawodu, jakiego sam doznałem.

F. K.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 16. maja.

Panowało powszechne przekonanie, że dyplomaci konferujący w Londynie, uradowani dokonanem dziełem swojem, zapuścicili się w pogadanki o utrwaleniu pokoju. Lord Stanley mianowicie, którego zabiegom dla załatwienia luksemburgskiego sporu, tak wielka cześć się należy, miał na ostatniem posiedzeniu wnieść kwestję powszechnego rozbrojenia. Wiadomość tę powtórzyliśmy za dziennikiem *Globe* i telegramem z Londynu do *Indép. Belge.* Niestety, okazało się, że wiadomość była mylną, że nie przyszło wcale do wyrażenia tyle szlachetnych życzeń. Groza pozycji ogólnej nie dopuściła chwilowych nawet ułudzeń, i skłaniała do milczącej uciechy, że na teraz choćiaż udało się zażegnać burzę. *A chaque jour sa besogue!*

Organ pana Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, który onegdaj z taką niewiarą przyjmował osiągnięte rezultata z konferencji, nazajutrz znając już oświadczenie margr. Moustier, przyjmuje go tak, jak gdyby o szczegółach układu pierwszy raz z francuzkiego urzędowego oświadczenia się dowiadywał. Oziębłe je traktuje, wzmiankę zaś o bezprawnem zajmowaniu Luksemburga przez Prusaków z junkierską przechwałką, że Niemcy mogą Napoleonowi pozwolić na wygłaszanie podobnych niedorzeczności, wiedząc, że mu idzie o pokrycie doznanej porażki. Natomiast wiadomość z *Monitora*, o rozpuszczeniu niektórych klas powołanych żołnierzy, podnosi jako ułatwienie powrotu do stosunków ufności.

Co do pruskich rozporządzeń wojskowych, to mamy dziś przed sobą oświadczenie urzędowej *Gazety Bawarskiej*. Gazeta ta wspominając o pogłoskach, powstałych z powodu wysłania nadzwyczajnych pełnomocników wojskowych Prus do państw południowych, zaprzecza jakoby prowadzone przez nich układy odnosiły się do zmiany stosunku międzynarodowego państw południowych do Prus, lecz zarazem powiada, że zadaniem ich wynikłym z ogłoszonych traktatów jest zaprowadzenie poufniejszego stosunku i porozumienia, bez którego wspólne działanie przy wybuchu wojny nie byłoby możliwe, „że takie missje na ważności zyskują, im bardziej zbliża się niebezpieczeństwo wojny, leży w naturze rzeczy. Z tego punktu widzenia rzeczy z łatwością się objaśnia, dla czego rząd pruski wysoko położonym w hierarchii jenerałom powierzył podobne zadanie.“

Z objaśnienia tego rodzaju, nic więcej wywnioskować nie można, jak tylko, że Prusy korzystają z chwili, i przewagi, aby stworzyć raz nareszcie z ociężałych Niemiec południowych, rzeczywisty sukurs dla swojej potęgi wojskowej.

Wiadomość telegraficzua z Zagrzebia, którą zamieszczamy poniżej, smutnie świadczy o sprawdzaniu się obaw naszych, co do stanu stosunków między rządem a sejmem zagrzebskim. Wielki to stopień rozdrażnienia gdy do takiej przychodzi nieufności czy formalizmu.

Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego d. 14. maja odczytano zawiadomienie ze strony bana, podług którego Najj. Pan dla usunięcia wszelkiego pozoru do nieodpowiadania na reskrypt królewski, udziela sankcję artykułowi prawa, warującego nietykalność posłów. Wywiązała się w skutek tego żywa dyskusja, podczas której posłowie lewicy utrzymywali, że sejm nie może prowadzić rozpraw ani głosować, póki ta sankcja nie będzie mu zakomunikowaną w formie prawem przypisanej, to jest w formie reskryptu królewskiego. W tym duchu wypadło też ostateczne postanowienie Izby, poczem prawica (złożona z unionistów) oświadczyła, że się nie da teroryzować, i opuściła salę. Dla braku kompletu prezydent dr. Suhaj zamknął posiedzenie.

Członkowie lewicy sejmowej w Peszcie zamierzają postawić interpelację do rządu, względem przedłożenia rezultatu konferencji londyńskiej.

Gazeta Kolońska z dnia 14. b. m. donosi, że Wiktor Emanuel otrzymał od Napoleona III. list, zapraszający go, by przybył do Paryża, gdzie ma się zjechać z cesarzem austrjackim.

Według *Nordd. A. Ztg.* publikacja północno-niemieckiej ustawy związkowej nastąpi po poprzedniem porozumieniu się między członkami Związku co do jej terminu, i to zaraz po przyjęciu tej ustawy przez reprezentacje wszystkich krajów związkowych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 16. maja. *Moniteur du soir* pisze: »Francja może sobie powinszować, że te same mocarstwa, które jej w roku 1815 były nieprzyjaźne, dziś obalają pomnik nieufności dawniejszego wieku.« *Monitor* kończy ten artykuł wyrazem nadziei, że nic nie przeszkodzi rozwojowi Wystawy, która sprowadza tyle koronowanych głów do Paryża.

Wiedeń d. 15. maja. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika uchwalono dywidendę po 2 złr. 10 ct. na akcję, tudzież ustanowienie w kraju dyrektora ruchu. Radę zawiadowczą upoważniono do przyjęcia koncesji, którąby pod zwyczajnemi pomyślnemi warunkami otrzymać można. (Mowa tu o koncesji na budowę kolei lwowsko-brodzko-tarnopolskiej; p. r.). Celem wykonania budowy upoważniono zarazem Radę zawiadowczą do wydania albo obligacyj pierwszeństwa, albo akcyj i obligacyj pierwszeństwa, tymczasowo do sumy 15 milionów złr. Wrażenie pomyślne.

(Telegram ten, wysłany z Wiednia o godz. 2. min. 25 wczoraj popołudniu, nadszedł dopiero o godz. 10. min. 45 wieczór, a doręczony został dziś o godz. 6. rano).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do uprawiaczy rzepaku umieszcza *Czas* następującą odezwę: Ze wszystkich okolic, gdzie tylko rzepaki sieją, słychać skargi z powodu mało u nas znanego chrząszczyka, który niszczy zarody kwiatu, i sam kwiat. Ten robaczek *Nitidula Aenea* (Glanzkäfer) jest więcej zastraszającym, niżli w istocie szkodliwy, bo perjod jego życia jest niedługi. Silnych, gęstych rzepaków nie potrafi on ani w połowie zniszczyć, a choć pierwsze pączki i kwiaty opadną, to średnie i dolne pędy pewne pozostaną i jeszcze mierny plon wydadzą.

Czuję się zatem obowiązanym, jako dokładnie z kulturą rzepaku obeznany gospodarz, szanownych ziomków od przedwczesnego skoszenia i wyorania, jak to już gdzieniegdzie poczęto, przestrzedz: chyba tam, gdzie ta roślina rzadko lub słabo stoi. bo ilość chrząszczyków wylęgających się na roli bywa ta sama w rzepaku rzadkim, co i w gęstym: słabemu więc i rzadkiemu rzepakowi prędzej dadzą radę, i tylko taki całkiem zniszczyć mogą.

Mówię to nietylko z własnego przekonania, bo i wszystkie agronomiczne dzieła toż samo piszą.

Ziemna pchła niszczy całe łany wschodzących roślinek, jak tego doświadczyłem i o tem wiele czytałem; lecz żeby chrząszczyk tożsamo potrafił, dotąd nie doświadczono, i nigdzie się tego doczytać nie może.

Ogłaszam to ostrzeżenie w interesie już i przez trzy lata ciężko dotkniętych gospodarzy.

Dembożyn d. 11. maja.

Apolinary Wisłocki.

Poznań dnia 10. maja. Wiosenne powietrze, jakie od tygodnia mamy, nader silnie wpłynęło na wegetację, to też w naszem mieście niedawno jeszcze nagie drzewa pokryły się obfitym liściem. W miejsce niedawnego zwątpienia wstąpiła w serca ziemian teraz i nadzieja, że przecież w polu mogą popracować i powetować z powodu nieustannych dotychczas deszczów i przymrozków stracone lub opóźnione zasiewy. Obecna pogoda może wpłynie i na zniżenie cen zbożowych, które w ostatnim czasie bardzo się podniosły. Gotowe mianowicie ziarno, tak pszenica jak żyto, nader gładkiego doznaje umieszczenia. Tranzakcje zaś terminowe na jesień nie znajdują tylu amatorów, co twierdzić pozwala, iż pomiędzy spekulantami utrzymuje się opinia, jakoby chwilowa atmosfera była w stanie powetować wstrzymany rozwój roślinności. Słychać, że wielu, pomiędzy którymi i niektórzy kupcy z naszego miasta, spekulując żytem na giełdzie berlińskiej mieli z powodu nieszczęśliwej gry dość znaczną zapłacić różnicę i tem podobno podkopać swe stanowisko.

Ostatnia depesza pokojowa podniosła kursa papierów, lubo nie tak, jakby się spodziewać należało.

U nas wszystkie niemal artykuły do życia zdrożały nadzwyczaj i pewno jeszcze więcej zdrożeją, bo kartofli starych coraz mniej, a do młodych daleko. Zanosi się zatem na bardzo ciężki przednowek.

Ciągła jeszcze niepewność przyszłości niekorzystnie oddziaływa na nasze handlowe stosunki, bo każdy, jak tylko może, wstrzymuje się i odracza ważniejsze interesa do chwil już stanowczego pokoju. Ztąd dawny ruch handlowy nadzwyczaj u nas ścieśniony, na co wszyscy kupcy i przemysłowcy narzekają. Nie dziw więc, że w takich okolicznościach u nas bieda, szczególnie pomiędzy klasą robotniczą czuć się daje.

Znów jeden z rodaków naszych w niedługim czasie otworzy tu handel skór, który nastręczy sposobność naszym panom majstrom wejścia w miły stosunek ze swoim. Dowiaduję się też właśnie, że niektórzy obywatele na prowincji myślą na serjo o zawiązaniu ogniowego Towarzystwa. Byłoby to już wyraźnym dowodem coraz więcej budzącego się u nas zmysłu handlowego. Pominąwszy w tem przedsięwzięciu materjalną korzyść dla Towarzystwa, byłoby nie małą zasługą entreprenerów, że podaliby możność wykształcenia się w tym zawodzie naszej młodzieży i zatrudniliby wielu zdatnych ludzi, którzy daremnie i długie lata kołatają u ojczyma o chleb powszedni. Inicjatywa taka przypadłaby może najwłaściwiej firmowym Telusa, którzy posiadają i pierwsze środki i stosunki ku przeprowadzeniu tej myśli. Oby tylko myśl w czyn przeszła! (*Dz. Pozn.*)

Gdańsk d. 11. maja. Pogoda w tym tygodniu była piękna, lecz po większej części chłodna. W Anglii targi zbożowe bardzo spokojne. Pomimo nader małego dowozu pszenicy krajowej, zeszłotygodniowe ceny się utrzymały, w następstwie zesłabły, ponieważ piękna pogoda dozwala od kilku dni kończyć pracę około roli, przyspiesza wegetację zasiewów i budzi nadzieję, że producenci krajowi teraz hojniej targi towarem zaopatrzą.

Pszenica zagraniczna na targach poniedziałkowych i wtorkowych miała dobry odbyt po wzmacniających się lub niezmiennych cenach zeszłego tygodnia, lecz z przybyciem wielkiej liczby okrętów zbożowych z Czarnego morza i Bałtyku, chęć do kupna znacznie się zmniejszyła, kupujący żądali zniżenia cen i w ostatnich dniach przedaż przy ustępstwie tylko była możebną, i mało w ogóle zawierano interesów. Jęczmień bez zmiany. Dobre gatunki owsa o pół szylinga tańsze.

We Francji dowozy znaczne, lecz pokup bardzo nieczynny, ceny zatem słabną i na większej części placów pszenica zagraniczna cofnęła się w przeciągu tygodnia o 55 do 70 cent., krajowa zaś o 60 de 1 zł. 25 cent. na hectol.

Żyto mało ofiarowane, w ostatnich dniach jednakże o 50 c. było tańsze. Jęczmień bez zmiany, owies nieco droższy.

Nasz plac był obficie zaopatrzony w pszenicę wszystkich gatunków; kilkudniowa pogoda dozwoliła wyrobić wielką część z Polski przybywających ładunków. Wystawa na giełdzie teraz zatem bardzo znaczna, lecz zbywa zupełnie na chęci do kupna, a ceny pszenicy cofnęły się w pierwszych dniach o 20 do 25 guldenów na łaszcie, a nawet przy takim ustępstwie odbyt był bardzo mały. Od środy targ był nieco więcej ożywiony, towar bardzo jasny, wyjątkowo biały lub szklisty z wysoką wagą więcej znów był żądany, ceny jednakże mało się wzmocniły. Pszenica średnich i podrzędnych gatunków pozostała bez pokupu i ceny miały tendencje do dalszego cofnięcia się. Żyto bardzo poszukiwane podniosło się w sprzedaży miejscowej i na odstawę majową o 10 do 15 guldenów na łaszcie. Sprzedano w przeciągu tygodnia pszenicy łasztów 2100, żyta 200, jęczmienia 20, grochu 30.

Pszenicy białej za łaszt wagi hol. 124 do 128 płacono guld. prus. 690 do 725, szklistej 125 do 128 guld. pr. 710 do 725, pstrej 124 do 126 guld. pr. 620 do 690, ordynarnej 122 do 124 guld. pr. 550 do 580, żyta guld. pr. 420 do 450, jęczmienia guld pr. 300 do 330, grochu guld. pr. 340 do 420.

Pszenicy wagi korzec polski 233 do 241 płacono od 67 złp. 27 gr., do 67 złp. 28 gr. 235 do 241 od 66 złp. 23 gr., do 67 złp. 28 gr., 233 do 237 od 58 złp. 9 gr., do 64 złp. 27 gr., 230 do 233 od 51 złp. 22 gr. do 54 złp. 16 gr., żyta od 39 złp. 15 gr. do 42 złp. 10 gr., jęczmienia od 28 złp. 6 gr. do 31 złp. 1 gr., grochu od 31 złp. 29 gr. do 39 złp. 15 gr.

Kursa zamian. Londyn 6.21. Amsterdam 142. Hamburg 150⅝. Warszawa 79.

Aleksander Makowski i Spółka.

Wiedeń dnia 13. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1005, węgierskich 1700, resztę z innych niemieckich prowincyj, razem 2970 sztuk. Po największej części ciężkie woły. Gdy na prowincję kupują rzeźnicy leksze woły, więc płacono za cetnar galicyjskich lekszych wołów 26 złr. a 26½ złr. za cięższe, mające wagi koło 1300 ft. Węgierskie płacono po 25 do 26½ i 27 złr. za cetnar. Za granicę nic teraz nie kupują, ponieważ całkiem wywóz przez Bawarję zamknięto; tak samo nie wolno wołów przez Saksonię prowadzić: dla tego, że w Bawarji wybuchła zaraza na bydło. Niejaki p. Riedel kupił tu przed 14. dniami 140 wołów galicyjskich i niemieckich, a z Salcburga musiał ich nazad koleją przywieść tu do Wiednia i sprzedać na dzisiejszym targu. *J. Krzysztofowicz.*

Kurs lwowski, z dnia 15. maja,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	88	5	95
Dukat cesarski	5	69	6	05
Moskiewski półimperiał	10	30	10	43
Moskiewski rubel srebrny	1	92	1	97
Moskiewski rubel papierowy	1	69	1	72
Pruski talar kur.	1	88	1	91
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	76	92	77	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	80	74	81	57
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	68	42	69	50
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	69	83	70	67
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	218	67	222	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	179	17	87	67

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 15. maja.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	60	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	40
Losy z r. 1860	88	00
Akcje banku nar.	729	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	179	80
London 10 fnt. szterlingów	127	40
Dukaty cesarskie sztuka	6	00
Srebro za 100 gl. w. a.	125	00

Wiedeń 14. Maja.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	10	56	25
„ Pożyczka narod.	70	70	70	90
„ Metaliki na m. k.	60	00	60	20
„ Obl. ind. niż. aust.	87	00	87	60
„ „ „ węgierskie	72	00	72	30
„ „ „ chor. i slaw.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	67	75	69	00
„ „ „ bukowińskie	67	50	68	00
„ „ „ siedmiogr	67	75	68	55
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.)	105	00	000	00
do los. w walucie austr.)	91	25	91	50
Galic. Zakł. kred. 4%	76	00	77	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	50	107	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	729	00	731	00
„ anglo-austr.	96	50	97	00
Zakładu kredytowego	179	00	180	00
Kolei półn. Ferdynanda	1672	50	1677	00
„ Karola Ludwika	221	00	222	50
„ czerniowieckiej	179	00	180	00
Paryż 13. maja.				
Renta 3%	69	25	00	00

Pożyczki loteryjne.

Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	97	25	98	00
Losy pożyczki z r. 1839	147	50	148	00
„ „ „ 1854	78	00	7[illegible]	00
„ „ „ 1860	8[illegible]	00	88	00
„ „ „ 1864	79	50	79	70
„ „ srebrnej z r. 1864	78	00	79	00
„ „ z r. 1865	83	00	84	00
„ kredytowe	127	25	127	50
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	25	00	26	00
„ hr. St. Genois	22	00	23	00
„ miasta Budy	25	00	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	21	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	75	12	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	25	10	27
Augsb. 100 złr. nr.	106	50	106	75
Frankf. n. M. 100	106	75	107	10
Hamb. 100 mark.	94	25	94	75
Londyn 10 fnt.	127	40	127	80
Paryż 100 frank.	50	65	50	75

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa d. 13. maja. Hr. Kwilecki Wład. z Polski, Bal Jan z Nowosiółki, Casso Szcz. z Besarabii, Korytyński Tyt. z Polski, Zarewicz Wład. z Łazarówki, Zucker Zygm. z Chorośnicy, Szattory Szcz. z Węgier, ks. Woroniecki Franc. z Ostrowa, Illukiewicz Er. z Sambora, Nowosielecki Józef z Przemyśla, Schrenzel Eman. z Złoczowa, Würfel Feliks z Tarnopola, Indycki Andr. z Rzeszowa, hr. Łoś Karol z Kulmatycz, Łucki Ad. z Sarn.

ZAPROSZENIE

do subskrypcji na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kapitał 3,000.000 złr. w wal. austr.

w 15.000 akcjach po 200 złr. w walucie austrjackiej.

Podpisani założyciele subskrybowali **2.500 akcyj** w kwocie **500.000** złr. w walucie austrjackiej, w drodze prywatnej subskrypcji umieszczono **już 4.693 akcyj** w kwocie **938,600 złr.** w. a., resztujące zaś **7.807 akcyj** przeznaczono do rozebrania w drodze publicznej subskrypcji.

Do subskrypcji wyznaczony został termin **od dnia 9. do 23. Maja 1867 roku,** w którym to dniu subskrypcja **zamkniętą** będzie.

Spisy subskrypcji złożone będą:

We Lwowie w biórze Komitetu założycieli c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotycznego (w kantorze dawniej Hausner & Violland przy ulicy Długiej **w Krakowie** w Kantorze pana Stanisława Feintuch i w biórze Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia; w **Brodach** w domu bankowym panów Nathansohn Kallir; zaś w **Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce. Zaleszczykach, Złoczowie i Żółkwi** w biórze Naczelnictwa gminy miejskiej.

Przy suskrypcji złożona być musi kaucja po 20 złotych wal. austr. na każdą akcję, bądź w gotowiźnie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej Kasy oszczędności, w asygnatach kasowych c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub Banku anglo-austrjackiego. Na złożoną kaucję kwit wydany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają **40 procent** czyli **80 złr.** wal. austr. na każdą akcję, które najpóźniej do dnia 23. Czerwca 1867 roku zapłacone być muszą. Po uskutecznionej wpłacie kaucja w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucja zaś w gotowiźnie wniesiona policzoną będzie na rachunek wpłaty przypadającej, i zarazem interymalne akcje z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko w **skutek uchwały walnego zgromadzenia** akcjonarjuszów na wniosek **Rady nadzorczej** w ratach **nie większych jak po 10 procent** nominalnej kwoty, w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wpłat zawsze 30 dni naprzód gazetami ogłoszone będą

Subskrypcja, w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich powstanowień, przez założycieli celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa powziętych

Na mocy §. 61. statutów posiadanie dziesięciu akcyj daje prawo do jednego głosu na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Zakres działania c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych, jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych przez Bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum, na dobrach ziemskich lub domach hipotekowanych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacje rządowe i papiery publiczne, na giełdach austrjackich urzędownie notowane, i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie weksli, tudzież załatwienie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złr. wal. austr.
6. Utrzymywanie ze stronami rachunków bieżących, bądź w drodze wydawania assygnat (Checks), bądź przez przepisywanie na stronnicach przekazanych.
7. Załatwienie wszelkich czynności Banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu lub w ogóle dobrobytu na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom, za należytem bezpieczeństwem, z kasy zaliczkowej z Bankiem hipotecznym połączonej, nakoniec:
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i sprzedażą takowych.

Lwów dnia 1. Maja 1867.

Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki,
Stanisław hr. Gołuchowski,
Alfred Józef hr. Potocki,
Ludwik Skrzyński,
Józef Kolischer.

1765 7—10

Wydawca: W. Witalis Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.